

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok fr. 12
Na pół roku fr. 6
Na trzy miesiące . . . fr. 3
Dziennik wychodzi trzy razy
na miesiąc.

N^o 37.

DNIA 16 LISTOPADA 1856 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia się ty-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przesyłanie pieniędzy,
mają być adressowane : a
M. Alphonse Potrykowski, rue
Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

OD REDAKCYI.

Z numerem niniejszym poczyną się kwartał ostatni roku bieżącego *Wiadomości Polskich*. Prenumeratorowie w tym kwartale otrzymają jak zwykle numerów *dziwięć*. Upraszamy o rychłe nadesłanie należności za prenumeratę.

KORESPONDENCYA Z KRAJU.

Warszawa, 30 października 1856 r.

Od czasu zawarcia pokoju, odsyłano z terminu na termin nadzieje polepszenia się dla nas losu w kraju i za krajem. Kiedy pobyt cesarza w Warszawie zostawił nam tylko surowe upomnienia i cięć amnestyi dla wychodźców, wtedy optymiści utrzymywali, że wszystko do koronacyi jest odłożone. Oczekiwaliśmy niecierpliwie nowin z Moskwy. Przyszły nakoniec. Manifest monarszy ogłosił mnogie łaski dla cesarstwa. Częstka tych dobrodziejstw spada na prowincye zabrane; ale oprócz tej pociechy, królestwo chyba tém tylko cieszyć się może, że choć w taki sposób odłączone zostało. Rodacy nasi w prowincyach zabranych otrzymali istotnie niektóre ulgi i korzyści, takimi są: zniesienie koniecznego obowiązku służenia w wojsku, który w cesarstwie ciążył tylko na szlachcie polskiej; dozwole nie wchodzenia do służby cywilnej w całym państwie i nawet w królestwie polskim; dopuszczenie szlachty nieosiadłej do okazania dowodów zapewniających jej szlachectwo osobiste; zniesienie niektórych nadużyć w rekrutacyi żydów; zawieszenie poboru rekruta na lat cztery; uwolnienie dzieci żołnierskich od koniecznego zaraz po urodzeniu się zapisu do wojska; nakoniec, jak powiadają — bo to nie jest jasne — dozwole nie wszystkim wychowywania swoich dzieci jak i gdzie się komu podoba. Nic z tego, albo mało co rozciąga się do królestwa. Zapowiedź, że przez cztery lata nie będzie poboru rekruta, wielce jest pomyślną krajowi wycieńczonemu z ludności, ale nikt na tój obietnicy nie polega, bo każdy zna to dobrze, że w razie potrzeby rząd bez ceremonii pozwoli sobie niedotrzymać słowa. Uwolnienie od opłaty podatków zaległych, może być ulgą rzeczywistą w cesarstwie, w królestwie zaś tylko pozorną. W Rosyi, gdzie administracya jest sprzedajną i nieściągłą, łatwo mogły nagromadzić się kilkoletnie zaległości; ale w Polsce, administracya chociaż od niejaki go czasu zarażona przedajnością, zachowała jednak swoją

tęgość, i niemasz grosza należnego skarbowi, którego by niewycisnęła we właściwej porze.

Podobnie rzecz się ma i z ulaskawieniem *Syberyjczyków*. Ulaskawienie to stosuje się do winowajców z lat 1825, 1827 i 1831, z których już nikogo, albo prawie nikogo niemasz na Syberyi, załudnionej obficie rodakami naszymi po roku 1835, 38, 46, 48 i później. Niektórzy z nich powrócili zamtąd w skutek postanowień dawniejszych, i są trzymani pod ścisłym dozorem: księżom do lat trzech niewolno mieć kazania. Zresztą, tak im jak i korzystającym z amnestyi oświadczonej przez cesarza w Warszawie, majątków nieoddają. Z amnestyowanych zagranicznych przybyło dotąd ledwo kilku i to ludzi małego znaczenia; dlatego też niechlubłą się nimi i niewysuwają ich na widownię.

Jeszcze przed koronacyą wyszedł ukaz dozwalający Polakom wchodzić do służby w całym cesarstwie. Takie rzeczy piszą się i ogłaszają dla Europy, bo nigdy niebroniono nikomu służyć w Rosyi, tylko na ochotnikach do tego zbywało. To co na wstępie ukazu powiedziano z pochwałą instrukcyi publicznej, która jakoby miała otworzyć młodzieży polskiej wrota do nowych zaszczytów, jest gorzkiem szyderstwem w oczach tych, co wiedzą jak ta instrukcyja spada tu coraz niżej i w coraz ciśniejszy zakres.

Postanowienie utworzenia szkoły medycznej, zapadłe przeszło od roku, dotąd niemoże przyjść do skutku dla jakichś ciągle wynajdowanych przeszkod nieprzewidzianych. W Rosyi zaprzestano już ograniczać liczbę uczniów; u nas ograniczenie do 50 na klasę trwa dotąd, i wielka część młodzieży krajowej musi obchodzić się bez wychowania publicznego.

Zapowiadany oddawna minister oświecenia Cesarstwa Rosyjskiego, Norow, przybył do Warszawy. Powiadają, że ma się zająć podniesieniem instrukcyi u nas, czego skutkiem będzie naprzód otwarcie trzech szkół: prawniczej, medycznej i politechnicznej. Nawykli do zawodów w obietnicach, niecieszymy się zawczasie: piękne te zamiary mogą się jeszcze rozbić o wykazy niedostatku funduszy, i tym podobne złowrogi przedstawienia władz miejscowych.

Konsula francuzkiego już mamy, angielskiego oczekujemy jeszcze.

Zniesienie opłaty od pasportów, zapowiadane i spodziewane, ma podobno dopiero po nowym roku nastąpić. Postanowienia względem zaprowadzenia Banku ruchomego, tudzież dzierżawy kolei żelaznych i kopalni, dotąd są w zawieszeniu. Chciano mocą zniżyć miejscowe ceny zboża, dla zniżenia cen chleba, ale się to nieudało.

Oto jest wszystko co u nas zaszło i cośmy z wielkich nadziei otrzymali. Możemy za to narzekać na kogo się podobą, poczynając od Konferencyi, które mogły być przynajmniej podać nam myśl jak ją Neapolowi podały, a tam gdzie Rosya zmuszoną została ustąpić nawet cokolwiek ziemi, zapewneby skłoniła się do ustępstw moralnych, niekosztujących nikogo.

Postrzeżono to niemylnie, że we wszystkich przemówieniach monarszych, Polska jest uważana za należącą nie do Rosyi, ale do rodziny Cesarzów rosyjskich. Rozróżnienie takowe ma jakoby mieć swoją wagę polityczną. Subtelnośćka przypominająca ostatnie czasy cesarstwa byzantyńskiego, do którego coraz więcej podobieństwa w cesarstwie rosyjskiem. Nie masz teraz tam żadnego systematu wyrozumowanego, a nieukontentowanie powszechne. Wszyscy patrzą na monarchę i nie odgadnąć niemogą. Jenerał Perowski powiada, że się zjawił nowy, dotąd nieznan gatunek — tygryso-barana. Rzeczywiście dobrotliwy pan miewa czasami przystępy strasznej gwałtowności.

LITERATURA KRAJOWA.

Obiecaliśmy czytelnikom naszym mówić niekiedy o literaturze krajowej, i pomimo otrzymywanych dopominań się z ich strony, niemogliśmy dotąd ani w części uczynić zadość temu zobowiązaniu. Nie tak dla usprawiedliwienia zwłoki, jak raczej dla łatwiejszego przyjsia do wypłat długu, musimy powiedzieć nieco o trunnościach jakie mamy do przełamania.

Trudności te wynikają głównie z obopólnego położenia naszego. I *pismo* i jego *publiczność* są wyłącznie emigracyjnymi, przedmiot zaś jest zupełnie krajowy, niedający się łatwo oderwać od swego gruntu. Między nami a krajem wiele mil i wiele lat przedziału. Duszą złączeni z narodem, życiu jego przypatrywać się musimy jak strumieniowi daleko od nas płynącemu po ojczystej ziemi. Równie ten co pisze, jak ci co mają czytać, są niby widzami z drugiego świata poglądającymi na robotę, która inaczej ich zajmuje niżeli zaprzątynionych nią robotników. My mamy jedną troskę, jedną myśl, jedną wiarę, z którą wszędzie i zawsze szukamy jednej tylko rzeczy — nadziei dla ojczyzny. Ruch, temperatura, dążność pismienictwa krajowego, obchodzą nas przedewszystkiem pod tym względem, że z nich można do pewnego stopnia przynajmniej, widzieć natężenie i kierunek wewnętrznych sił narodu. Ale właśnie żeby się tego dopatrzeć, trzeba ciągle i pilnie iść za tym ruchem, a wielu z pomiędzy nas oddawna straciło go z oka, wielu dorywczo tylko, od czasu do czasu dowiaduje się o nim. Wszyscy jesteśmy pozbawieni możności i środków. Ci nawet którzy mieszkają w Paryżu i albo z powołania zajmują się rzeczami literackimi, albo poświęcają im chwile wolne, niemają sposobności dostatecznego oznajomienia się z nową, tegoczesną literaturą polską. Literatura ta od r. 1830 stając się coraz bardziej mnożną, ruchomą, rozdrobnioną, niedaje się schwytać, w pewnej liczbie dzieł górujących; kraj nasz jak nigdy nie miał, tak dotąd niema upowszechnionych w innych krajach publikacji krytycznych i bibliograficznych, które współcześnie z postępem pismienictwa kreślą jego historię podręczną; recenzje i doniesienia rozsiane po dziennikach polskich, wymagają ostrożnego porównywania i pracowitego zbierania. Nielatwo tedy wiedzieć o wszystkich wyszłych lub wychodzących książkach i książeczkach, a nielatwiej jeszcze mieć je w ręku, bo to jest ogólnym ich charakterem, że niesłychanie są drogie. Prywatne środki emigranta niemogą temu podolać, jedyny zaś publiczny nasz zakład, któryby powinien przynieść pożądaną pomoc, właśnie pod tym względem znajduje się najmniej odpowiednim

swojemu celowi. Wypadało nam tu mimowolnie dotknąć tego przedmiotu, i musimy kilka słów powiedzieć o nim.

Biblioteka Polska w Paryżu, za lepszych swoich czasów, kiedy miała i znaczne fundusze, i dogodniejszą porę do zawiązywania stosunków literackich z krajem, była pod kierunkiem myśli, która przerażona ogółaniem Polski z jej księgozbiorów, chciała w naszym zakładzie emigracyjnym mieć niby arkę dla ochrony od potopu, i przeniesienia później na ziemię ojczystą zawiązków przyszłych bibliotek narodowych. Myśl ta pociągająca za sobą zbieranie przedewszystkiem rzeczy dawnych i rzadkich, chowanie, zamykanie martwych składów, odpychała wzgląd na inną potrzebę, która radziła bibliotekę narodową w emigracji uczynić jak najbardziej otwartą, przystępną, ożywioną pracownią, biorem niemal korespondencyjnym, gdzieby tulące się znajdowali w świeżej literaturze krajowej jakby wielki list pisany do nich od narodu, i przeto mogli czasami nań odpowiadać. Przy tej złądiną pięknej i słusznej gorliwości zwróconej na przeszłość, troskliwość o nowe plody pismienictwa mogła też bardziej zdawać się zbyteczną, że w każdym razie można było je zakupić i sprowadzić, a wreszcie że należało coś rachować na pamięć o nas pisarzy i wydawców krajowych. Tymczasem do zakupienia nigdy nie przyszło, a pisarze i wydawcy krajowi, rzadko którzy i rzadko kiedy chcieli wzbogacić zapas, bez znaku obecnego życia wzrastający dla przyszłych czasów. Dzisiaj Biblioteka Polska w Paryżu może poszczycić się szacownym zbiorem dzieł do dawnej literatury i historii naszej, posiada nawet liczne duplikaty najcenniejszych wydań; ale od r. 1800 daje się w niej czuć niezupełność, a od r. 1830 wielki niedostatek. Najgłośniejszych teraz w kraju pisarzy, ledwie jakie dziełko dostało się tu przypadkiem; nowo dobyte pomniki i budzące ciekawość prace historyczne, można widzieć tylko w katalogach uprzejmie przez księgarzy nadsyłanych; czasopisma i dzienniki jedne całkiem się nieznajdują, w drugich są szerokie przerwy. Funduszy na kupno niema, liczyć na dary z kraju mniej niż kiedykolwiek wypada, bo te spójnie co dawniej były krótsze, mocniejsze, czulsze, z czasem rozciągnęły się, osłabły, przystygły. Nie brak pewnie ziomkom naszym dobrych chęci, i nie brak nawet obietnic od nich, ale jak zwykle u nas, kiedy trzeba najszczerzącej chęci, najserdeczniejszą obietnicę przeprowadzić do skutku trudem, pracą, zajęciem się stałem, wtedy wszystko kończy się na mieżem. Teraźniejszy zarząd Biblioteki obmyślił środki, które w znacznej części przynajmniej odpowiedzą potrzebie i życzeniom, ale to rychło spełnić się nie może.

W takim więc położeniu rzeczy, nietylko trudno wiedzieć dokładnie o stanie obecnym literatury krajowej, ale powzięła nawet wiadomością nielatwo dzielić się z dawno oddalonymi od kraju. Niemożemy tak rozmawiać między sobą jak o tem rodacy nasi rozmawiają u siebie, albo jakibyśmy rozmawiali o literaturze francuskiej, która nas otacza, ciągle obija się nam o uszy, wszędzie i zawsze jest na zawołanie. Wcale inaczej mówi się o książce z tym co ją zna, a inaczej z tym kto jej nieczytał i dostać nie ma sposobu. Gdzie jednemu dosyć zrobić lada napomknienie, drugiemu trzeba długo opowiadać i cytować. Ogólnikami, zdaniem własnego sądu i na własną tylko wiarę, czytelników naszych zbywać nie chcemy, a do wykładów i przytoczeń brak nam miejsca. Sąd w rzeczy tak wielostronnej, dotykającej mnóstwa delikatnych, drażliwych i ważnych względów, wymaga sumiennego rozmysłu i uważnej ostrożności. Mówić o dzisiejszem pismienictwie krajowem jest to mówić o pisarzach żyjących, braciach naszych, którzy na ojczystej niwie pracują w warunkach może niedość nam widomych; że stanu tego pismienictwa czynić wprost wnioski o stanie ducha narodowego, byłoby jeżeli nie zbyt śmiałem, to przynajmniej niedość roztrępnem odsłanianiem świętych nam tajemnic. Rozmowa ma toczyć się między nami, w kółku emigracyjnym, w szczyplym zakresie naszego piśmka; ale może czasem jakieś słowo z niej zalecieć gdzie dalej i wpaść w ucho, dla którego nie-

przeznaczone : będziemy tedy musieli często czegoś niedogadac, a wszystko starać się tak stawic, żeby myśl uwazna mogla sama zaspokoic swą ciekawosc.

Godzac te rozmaite okolicznosci i uwagi z chęcia nasza, zamierzamy : skreslic naprzód choc bardzo pobiezny i ogólny zarys kolei jakimi literatura krajowa od 1831 r. szla do dzisiejszego swego stanowiska; podac potem statystyczny raczej nizeli krytyczny obraz jej stanu obecnego, wyliczając glówniejsze galęzie pismienictwa, slynniejsze imiona pisarzy, wazniejsze przedsiwzięcia literackie i naklady księgarskie, a mianowicie najbardziej czynne organa ruchu pismienicznego, dzienniki i czasopisma; nakoniec — jesli ta praca obudzi interes i pismo nasze bedzie moglo utrzymac sie dluzej — zwracac ciagle uwage na ten przedmiot, badz to pokazujac jakie dzis kwestye zajmują umysly rodaków, badz nawet oceniając i rozbiierając znakomitsze dzieła pod wzgledem artystycznym i naukowym. We wszystkiem będziemy się starali mówic jak najmniej od siebie, a jak najwięcej słowami własnymi naszych czytelników, chocby przytaczając i niezgodne między sobą ich zdania. Ponieważ zaś niepodobna nam cytować zawsze autorów lub dzieła i artykuły, zaręczamy raz na zawsze za wierność cudzysłowów.

LITERATURA EMIGRACYJNA.

Może to dzisiaj zanadto szumny już tytuł, ale przez wzgład na przyszłość i dla symetrii w kolumnach naszego pisma stawimy go do pary z tytułem *Literatury Krajowej*, żebyśmy na każdy raz mieli gotowe miejsce, ilekroć zdarzy się nam ujrzeć jaki nowy plód pismienictwa tułaczego. Niebyliśmy dosyć pilni w notowaniu tych rzadkich zjawisk, a to naprzód z powodu, że o publikacjach treści politycznej mówiac podczas toczących się kwestyi, nie mogliśmy wracać do tych co się pokazały zapożno, powtóre, że nie o wszystkiem co cicho sobie wychodzi gdzieś z drukarni możemy wiedzieć. Autorowie i wydawcy, którzy niepamiętają że jest na tułactwie Biblioteka Narodowa, powinni nam przebaczyć, żeśmy chociaż mimowolnie niewspomnieli o nich. Będziemy starali się regularnie utrzymywać rejestr bibliograficzny, wynagrodzimy nawet może niektóre opuszczenia, ale prosimy o dostarczanie nam możności. Niechaj nikt nieogląda się w tém na kolor polityczny. Dla biblioteki i bibliografii niemasz koloru, a w ocenianie krytyczne tego o czém każdy z nas sam sądzić ma sposobność, mało będziemy się wdawali.

Na teraz mamy do powiedzenia o czterech broszurkach, wierszem i prozą. Poczynamy od poezyi.

WYGNANCY DO NARODU. Wiersz ofiarowany Braci Wychodźcom, Stróżom Chorągwi niepodległości narodowej, przez *Teofila Lenartowicza*. Paryż, 1856. W księgarni Dantu, 13, Galerie vitrée (Palais-Royal).

Wiersz ten dawniej napisany, a świeżo na czterech kartkach odbity, ma swoje znaczenie okolicznościowe w chwilach kiedy umysly rozmaicie są zajęte amnestyą. P. Lenartowicz posiada w kraju głośnie imię i jest stawiony w pierwszym rzędzie żyjących poetów narodowych. Namówimy, świadczy że opuścił ziemię ojczystą gdzie go wieńczą laurami, a przyłączył się do grona rodaków pielgrzymujących drogą ciernistą. Porównyując ton autora *Lirenki* z jego gloem *Wygnańców do Narodu*, możnaby zrobić wiele uwag nad zadaniem poezyi i poetów polskich. Pod wzgledem bliżej nas dotykającym, przykro nam słyszeć napród słowa jakimi nowy wędrowiec żegna pozostałych w kraju :

« A wy, o bracia! niech wam Bóg przebaczy —
Wyście zwątpili, i z czołem wytartém
Kłękli przed Carskim prestonem — przed Czartem — »

Na końcu wszakże, pociesza nas poeta mówiac o Polsce :

« O ! jest tam wiele takich ojców prawych
Coby przekleli syna gdyby wrócił;
O ! jest tam wiele takich dziewic ławych
Którychby powrót kochanków zasmucił.
O ! jest tam wiele takich polskich matek
Którymby serce pękło przy witaniu.
O ! jest tam wiele takich małych dzieciak
Cobyś nie oujął się ich uraganu. » i t. d.

Drugi utwór poetycki nosi taki tytuł :

Michał Chodźko. Batignolles, rue de l'Ecluse, 19.

KONGRES I AMNESTYA. Cena frank 1. — Zł. Pol. 2. Paryż, w drukarni L. Martinet, 1856.

Dawny nasz współtułacz *Michał Chodźko* nienależy do liczby ciągłych poetów, czasami tylko ulega natchnieniu i rzuca w świat broszurkę rymowaną. Niektóre z nich, jak np. « Oni to My » — błyszczały myślą, szczerem zapalem i nawet formą; terazniejsza pod każdym z tych wzgledów jest słabsza. Ta sama okolicznosc co podała pióro do ręki Lenartowiczowi, poruszyła i Chodźkę : myśl u nich jedna, a nienowa, wielokroć prozą wyłożona i udowodniona; co zaś do dykcji poetycznej, pierwszy brzmi nam miłej. Gniew, rozdrażnienie, gorcz, zawsze źle przypadają do miary z namaszczeniem poetyckiem, a tém gorzej kiedy poeta wskazuje ciagle na Niebo, na Boga, na Chrystusa. Mimo tę wadę, mimo zaniedbanie formy zkad często ciemność całych okresów pochodzi, mimo pojedynczych mylek, jak np. w *nowej Babilonie*, bo Babilon on, a nie ona, są to dźwięki głębokiej boleści budzące współczucie.

Teraz co do rzeczy prozą.

POLOGNE ET LA RUSSIE devant le nouveau congrès, par *Joseph Reitzenheim*. Paris 1856. Chez Dentu, Palais-Royal, 13, Galerie vitrée.

Porzucając politykę w poezyi, spotykamy się na samym wstępie z poezyą w polityce. Obraz duchów carskich, po koronacy ciągnących z Moskwy do Petersburga zakrawa na wizyą poetycką. Dalej szanowny i znany nasz, publicysta, zwykłym sobie stylem potocznym przemawia jasno i rozsądnie — niewiemy dobrze do kogo. Nie do rodaków, bo po francuzku, i o rzeczach które między nami są już nietylko znane ale nawet oklepiane. Zapewne więc do Europy, do opinii publicznej, lub może wreszcie do przyszłości. Europa, opinia publiczna, niewdzięczne uczenie! W czasie wojny i konferencyi tyle im w broszurach dano rad i przestrog, a Kongres na żadną niepamiętał, a opinia publiczna przyklasnęła mu z uniesieniem! Chyba przyszłość osadzając terazniejszość wezmie do ręki te druki i rzuci w oczy winowajczyni jako świadectwo historyczne, że nie przez niewiedomość grzeszyła. Ale cóż nam z tego? Wszakże już dzisiaj możnaby mówic kupcom, bankierom i wszelkiego rodzaju czcicielom mamony : oto ledwo sześć miesięcy upłynęło od czasu kiedyście rzęsiłym ogniem oświecali wasze miasta, głosząc że z powrotem pokoju ziemia wam poczęła płynąć mlekiem i miodem, a teraz znowu poploch paniczny przeraża was na giełdach, znowu jęczycie nad brakiem pewności, zaufania, kredytu i t. d. — czyliż to przydałoby się na cokolwiek? Wątpić należy żeby więcej mógł skutkować wykład, chociaż bardzo kateryczny i logiczny, sytuacji obecnej i grożących na potem następstw. Ponieważ autor czyni to z przekonania że służy tém dobrej sprawie, winszujemy mu wytrwałości. Zresztą kto nieumie wskazać trafniejszego na teraz działania, niema prawa potępiać dawnych, lubo mało skutecznych, ale z dobrą wiarą przedsiębranych środków.

Ta ostatnia uwaga, może dać miarę z jaką skwapliwością rzuciliśmy się do broszury zatytułowanej następnio :

CO TERAZ ROBIĆ? czyli przelotny pogląd na terazniejszość i przyszłość Polski, przez jednego z *Niespiących Braci*. Londyn, 1856. W drukarni powszechnej Z. Świętosławskiego.

Nie chcieliśmy użyć zwykłego sposobu zaspokojenia ciekawości przeczytaniem od razu ostatnich stron pisma, i czytelnikom naszym czynić tego nie doradzamy. Broszura cała zasługuje na uwagę. Moglibyśmy z niej przytoczyć wiele pięknych, prawdziwych i dobrze pomyślnych okresów. Może — kto będzie czytał bez uprzedzenia — znaleźć tam wiele głębszych rzutów oka na historyczne zadania i wiele zacnych uczuć, bez względu na częstokroć zbyt syntetyczne i absolutnie stawione zdania, które formą swoją razi. Może także — kto zechce odpowiedzieć na wyzyw autora — powziąć pochop do obszernej dyskusji. Ale zresztą nadzieje pragnących dowiedzieć się *co teraz robić*, zostają bardzo zawiedzione. Autor zastraszywszy na początku, że rozstrzygnięcie naszej przyszłości « *od nas samych, dziś nie później zawisło* » podaje na koniec Krajowi instrukcję postępowania, jeżeli niezawsze niewłaściwą, to przynajmniej zawsze na długie czasy; Emigracyi zaś każe: « *jednym, zbiorowym aktem odrzucić naprzód wszelką amnestyę, i na posadzie tego aktu sformułować myśl swoją rewolucyjną, założyć związek jej odpowiedni* » — albo gdyby do tego nieprzyszło « *wejść do jedynego dotąd istniejącego stowarzyszenia (Tow. dem. pol.) i takowe zasiliwszy, ulepszyć, uporządkować i do czynu uzdolnić.* »

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Wedle doniesień dzienników Warszawskich, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, otrzymali pozwolenie powrotu do kraju przebywający we Francyi wychodźcy: Waleryan Różycki — Ludwik Szymański — Mikołaj Bęski — Rajmund Kownacki — Artur Łempicki — Gwidon Waga — Józef Macinkiewicz — Stanisław Litwiński — Alexander-Janusz Dąbrowski — Ignacy-Stanisław Milewski — Franciszek Plewiński — Wincenty Tarczałowski — Jan Tyczyński — Wiktor Darowski — Ludwik Dembowski — Juliusz Fraenkel — Józef Grabowski — Bazyli Gotz — Maryan-Franciszek-Wincenty Cieszewski — Zygmunt-Bolesław, dwóch imion, Fijałkowski — Leopold Radomski — Gwalbert Lipski — Eugeniusz Łaski — Michał Łopuski — Mieczysław Zdzitowiecki — Waleryan-Michał, dwóch imion, Postawka. — Wszystkich dotąd 43.

— Rada Administracyjna Królestwa, postanowiła że: 1) Zygmunt Więkowski, syn obywatela gubernii Radomskiej, który w r. 1843 zbiegł za granicę, jako należący do spisku tajnego w tymże roku odkrytego, oraz następni wychodźcy, którzy zbiegłszy za granicę, weszli tam do Towarzystwa Demokratycznego; 2) Borowski Bonawentura, b. Woźny Dyrekcyi Szczegółowej w Kaliszu; 3) Brejcie Juliusz, introligator, rodem z miasta Kalisza; 4) Krajewski Adam, rodem z miasta Łęczycy; 5) Standke Karol, syn b. Regenta z miasta Konina, — uznani są za wygnańców i ulegają karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego.

— Taż Rada Administracyjna postanowiła, że osoby niekorzystające z amnestyi, za granicę zbiegłe w r. 1831, których nieobecność w kraju świeżo odkrytą została, a mianowicie: 1) Jankowski Mateusz, b. wojskowy b. Wojsk Polskich; 2) Kotarski Józef, który służył w Lejb-Gwardyi Wojsk Cesarsko-Rosyjskich; 3) Kochański Andrzej; 4) Sobieki Wiktor-Seweryn, b. Podporucznik 5go pułku piechoty b. Wojska Pol.; 5) Sawicz Rajmund, ulegający karze konfiskaty majątku, i t. d.

Dodajemy uwagę, że to postanowienie Rady Administracyjnej zapadło zapewne już w skutek prośb podanych o powrót do Kraju, bo Sobieski i Kochański są w liczbie tych którzy takowe pozwolenie otrzymali.

— Od czasu koronacyi cesarza Alexandra II, dzienniki warszawskie zapelnione są powtarzaniem ukazów, reskryptów, dyplomów, przez które monarcha spie rangi, tytuły, orderzy, podziękowania i rozmaitego rodzaju łaski

wielkim i małym, wojskowym i cywilnym urzędnikom, całym guberniom i miastom, a nakoniec starozakonnym i niestarożakonnym kupcom. Miedzy innymi czytamy: « *Biorąc na uwagę zasługi Pana Wsiewołoda Istomina, Księgarza Komisyjonera Okręgu Naukowego Warszawskiego, Kupca 1ej Gildyi, położone w przyezynieniu się do rozszerzenia w Naszém Królestwie Polskiem znajomości języka i literatury Rosyjskiej. Postanowiliśmy nadać wspomnianemu Panu Wsiewołodowi Istominowi prawa osobistego Poczetnego obywatelstwa, i t. d.* »

DONIESIENIA.

— Płanik byłej Dywizyi Polskiej K. S., major Jackowski podaje do wiadomości co następuje.

Podoficerowie, kaprale i dobosze tej Dywizyi, którzy w Turcyi otrzymali gratyfikacyi mniej niżeli funtów szterlingów 12, i mając udzielone sobie pieniądze na podróż, z wiedzą tegoż płatnika udali się do Francyi, będą mieli wręczone im dopłaty, dopełniające: w piechocie funtów 12, a w artyleryi i kawaleryi 1. 12 i szelingów 8. Zgłosić się po to powinni niezwłocznie do kapitana Danieyki, *Hotel de l'Univers à Marseilles*.

Podają się tu imiona tych, którzy z pewnością mają prawo do takowych dopłat.

1. *Podoficerowie*: Królikowski, Otocki, Korycki, Sieczkowski, Flaszkieiewicz, Czamański, Jankowski, Dunin, Eysmont i Jakubowski dostaną po fs. 1 sz. 7. d. 1

2. *Kaprale*: Bratkowski, Piotrowski, Twora, Jakajtis, Toedwen, Sierawski, Chmurzyński, Chaim, Wercha, Jabiecki, Grzelewski, Morowicz i Biech, dostaną po fs. 5, sz. 3, d. 1 1/2. — *Kaprale* zaś: Kosarzowski, Gajewski Władysław, Myszczyk, Arakop, Panek, Bulczyński, Stowik, Górniak, Kawalek, Strzyżewski, Petersilic, Parchowski, Legawski, Kochanowski i Smulski, po fs. 5, sz. 11, d. 1 1/2.

3. *Dobosze* Cichocki dostanie fs. 6, sz. 13, d. 6 1/2.

4. *Rzemieślnik* Kowalewski Adam, fs. 7, sz. 16, d. 9.

Niewymienieni na liście powyższej, a mogący mieć prawo do dopłaty, zechcą odezwać się po objaśnienie gdzie są ich pieniądze do majora Jackowskiego, N. 31, *Tonbridge Place — New Road — London*.

W obu razach, zgłaszający się powinien wymienić dokładnie imię i nazwisko swoje, tudzież w jakim pułku i szwadronie lub kompanii ostatecznie służył. Przy dopomnieniu się o pieniądze należy wskazać biuro pocztowe, przez jakie najdogodniej mogą być odesłane. Interesowani raczą adresy wyraźnie napisywać i listy frankować, niefrankowane bowiem nie będą przyjmowane.

Krewni nieboszczyka Ignacego Korbuta Jakubowskiego, rodem z Galiicyi, b. kapitana w wojsku pol., który 20 września b. r. zmarł w Glasgowie, raczą we własnym interesie zgłosić się pod następującym adresem: Mr. F. Wolski, *Breadalbane Terrace, Glasgow, Scotland (Ecosse)*.

— Wilejko Felix, zechce zgłosić się do biura Komisyi Funduszw Emigracyi, dla otrzymania dotyczących się jego wiadomości.

— Kryspin Reklewski, syn Karola i Anny z Ławskich, emigrant z roku 1849, zechce we własnym interesie zgłosić się do Eustachego Januszkiewicza, *rue de Saussuies N. 3. w Paryżu*.

— KARTA POLSKI przez Dufoura i F. Wrotnowskiego w 1850 r. wydana, powiększona została dodatkiem u dołu obejmującym Krym i cały bieg Dunaju. W tej nowej postaci nosi tytuł *Europy Środkowej*, a składa się z dwóch wielkich półarkuszy i z dwóch odcinków. Dla dogodności nabywających przedaje się podklejona na płótnie i w futerał; można jednak mieć i niepodklejoną. Cena oprawniej fr. 10, nieoprawniej fr. 8. Ziomkowie życzący sobie nabyć tę kartę, znajdą ją w Bibliotece Polskiej, 6, Quai d'Orléans.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.